

Naciski i boczne wątki

Polskojęzyczna „orkiestra” działająca nad Wisłą, która tak gwałtownie i masowo ujawniła się po 10 kwietnia ubiegłego roku, najwyraźniej nasila w tych tygodniach swoją działalność, a to w związku ze zbliżającą się rocznicą tragedii smoleńskiej. „Orkiestra” nie ma chyba nowych wytycznych, bo trzyma się starej wersji z pierwszych godzin po katastrofie, ale prawdopodobnie musiała dostać mocnego kopa od głównego „dyrygenta”, aby raport MAK znalazł wreszcie szybkie potwierdzenie w polskiej części śledztwa. „Orkiestra”, której zadaniem jest szukanie winnych katastrofy w Polsce, wśród nieżyjącej załogi rządowego tupolewa, koncentruje się na wątku nacisków wywieranych na pilotów TU 154M. Kiedy nie za bardzo udało się to, na co z taką niecierpliwością czekał Lech Wałęsa, aby przyklepać wątek o bezpośrednich naciskach śp. Lecha Kaczyńskiego na pilotów, rozpracowuje się wątek rezerwowy w postaci nacisków wywieranych przez śp. gen. Andrzeja Błasika na pilota śp. kpt. Arkadiusza Protasiuka. Wątek ten eksponował raport MAK, a szczególnie te jego fragmenty, które dezawuowały osobę dowódcy, w myśl zasady, jaki generał, taka załoga i taki lot.

W końcu lutego „Gazeta Wyborcza” i „TVN24” jako pierwsze donosiły o istnieniu nagrania z kamer przemysłowych lotniska w Warszawie w dniu 10 kwietnia 2010 roku. Kamery miały zarejestrować „emocjonalną” rozmowę dowódcy sił powietrznych i kapitana samolotu. Do tej rzekomej rozmowy dorobiono historię,

a raczej legendę, taką, jaką dorabia się obiektom operacyjnego rozpracowania, według której generał krzyczał na pilota i obaj gwałtownie gestykulowali. Według „GW” istnieje nawet świadek, który słyszał, jak przed odlotem rządowego samolotu dowódca sił powietrznych zwymyślał pilota, który nie chciał lecieć ze względu na brak informacji o pogodzie na lotnisku w Smoleńsku. Kazał ponoć pilotowi odejść do kokpitu, i sam zameldował prezydentowi gotowość do lotu.

Oddanie śledztwa Rosjanom czyni z polskiej prokuratury organ ledwie uzupełniający, by nie powiedzieć wtórny w wyjaśnianiu zasadniczych wątków śledztwa. Siłą rzeczy musi ona ograniczać się do mniej istotnych środków dowodowych, zgromadzonych w Polsce, dlatego nie ma w tym nic dziwnego, że doniesienia „orkiestry” wzięto na prokuratorski warsztat. Różnica między mediami a prokuraturą jest taka, że te pierwsze mogą codziennie kontynuować swój wątek śledztwa z akcentem na „naciski”, a prokuratura, nim wyda z siebie głos, musi się nieco nad tą sprawą napracować, odkładając inne ważniejsze wątki śledztwa. W efekcie motyw „nacisków” rozprzestrzenia się jak zaraza, a kiedy w końcu dojdzie do głosu prokurator generalny i zaprzeczy istnieniu nagrania, z którego wynika, że przed odlotem doszło między dowódcą a pilotem do kłótni, to informacja ta nie jest na tyle ważna, by podchwyciły ją media, nie mówiąc o głównym wydaniu infantylnych „Wiadomości TVP”, czy różnych innych kręgach medialnej „orkiestry”.

Prokurator generalny Andrzej Seremet zaprzeczył także istnieniu świadka, który miał widzieć rozmowę dowódcy z pilotem. Świadek potwierdził jedynie, że do takiej rozmowy generał Błasik się przymierzał, ale nie widział, aby miała ona miejsce.

Co nowego podrzuci nam za chwilę „orkiestra” po tym, jak negatywnie zweryfikowano wiedzę „świadka”, a trzeba tu podkreślić, że „testis unus testis nullus” (jeden świadek to żaden świadek). Nie lekceważyłbym umiejętności zajmowania czasu polskiej prokuratury przez medialną „orkiestrę”. Biuro Prokuratury Generalnej, w myśl rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 24 marca 2010 roku, ma za zadanie współpracować z mediami i przekazywać prokuratorowi generalnemu wszelkie informacje publiczne „w zakresie właściwości Prokuratury Generalnej”. W tym zakresie znajdują się oczywiście wszelkie informacje na temat katastrofy smoleńskiej. Niewykluczone więc, że za chwilę pojawi się inny wątek katastrofy z gatunku „nacisków” i znowu trafi do prokuratury.

Jak zatem należy ocenić zapowiedź prokuratora generalnego wyłączenia ze śledztwa prokuratury wojskowej spraw odnoszących się do przygotowań do lotu i przekazanie tego zakresu spraw prokuraturze okręgowej w Warszawie? Jeżeli ma to usprawnić pracę prokuratury, to dobrze, ale pod warunkiem, że uznane za niepotwierdzone doniesienia medialne „orkiestry” spotkają się reakcją prokuratury. Bo chodzi tu o naprowadzanie śledzta na

boczne, fałszywe tory, a to już jest przestępstwem, choć oczywiście trudnym do udowodnienia, ale nie dla dobrego i uczciwego prokuratora. Każdy z nich ślubował nie tylko służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży prawa i strzec praworządności, ale też „kierować się zasadami godności i uczciwości”. Tego właśnie oczekujemy od naszych niezależnych prokuratorów.

Wojciech Reszczyński

Autor jest komentatorem w programie 3 Polskiego Radia S.A.

239Nasza Polska 15.03.2011